

PIES GOŃCZY MYŚLISTWU PRZYWRÓCONY

Wojewoda poznański, Jan Ostro-
róg, autor wydanego w Krakowie
w 1618 r. „Myśliwa z ogary”, tak
pisze o ogarach: *Mają psi wszelacy
pięćoro misterstwo abo rzemiosło, po którym
je przezywamy: przejemca, popądźca, gońca,
wyprawca, poprawca. I kto chce z dobrymi
psy jeździeć, trzeba mu w myśliwstwie swym
mieć mistrze, na te pięć powinności dosko-
nałe; bo to należy do przedsięwzięcia myśliw-
czego, to jest do prędkiego znalezienia i ugo-
nienia zwierzęcia.*

Haur, autor „Ekonomiki Ziemiańskiej”
również z XVII w., powiada m. in.: „Ogary,
gończe psy mają być prędkie i z dobrymi
głosami”.

Edmund Chojecki na początku naszego
stulecia barwnie opisuje piękno łowów z oga-
rami: *Przeszło pół wieku mojego życia prze-
polowałem w licznych okolicach kraju i Ro-
sji, ale tylko z ogarami. Słyszeć w kniei zgod-
ną muzykę ogarów to prawdziwa rozkosz.
Myśliwy polujący z ogarami jest swego ro-
dzaju artystą. Przede wszystkim musi znać
naturę zwierza, jego sposoby obrony i jego
zwyczaje. Niemniej musi znać się na sposo-
bie gonienia psów i ich sposobie wydawania
głosu, a to dlatego, że ogar innym głosem
goni grubego zwierza, a innym drobnego, in-
nym głosem, gdy tylko zwierza szuka, czyli
chodzi tropem starym, a inaczej gdy wpadnie
na trop świeży, albo goni już na oko lub gdy
goni za farbą. Każdy zwierz inaczej przed
gonem psów chodzi...*

Również nasi poeci i pisarze, jak Mickie-
wicz, Zeromski, Weyssenhoff i in., uwiecznili
w swych utworach piękno polowania z oga-
rami.

Zdawało się że obecnie tylko z tej lite-
ratury będziemy mogli czerpać wiado-
mości o psach gończych. Zdaniem bo-
wiem wielu myśliwych ogary i polowania
z nimi należą już do przeszłości, do historii
polskiego łowiectwa, podobnie jak polowania
z chartami.

Jednakże po ostatniej wojnie znaleźli się
wśród nas tacy entuzjaści ogarów jak płk
Józef Pawłusiewicz i zmarły tragicznie w tym
roku ppłk Piotr Kartawik, którzy postanowili
odrodzić u nas rasę psów gończych i wskrze-
sić polowania z nimi. Kol. Pawłusiewicz użył
do swej hodowli psy pozostałe po ostatniej
zawierusze wojennej w jego ojczystych Bie-
szczadach. Natomiast kol. Kartawik sprowa-
dził z Litwy rasowe, o wyrównanym typie
psy gończe, zwane tam ogarami, i założył ich
hodowlę we Wrocławiu. Psy te swoją bu-
dową istotnie są bardzo zbliżone do dawnych
ogarów polskich. Za takie zostały uznane
przez znawców psów gończych, nestora naszej
kynologii, kol. Jerzego Dylewskiego i kol.
Włodzimierza Korsaka, który w 1905 roku
strzelił przy ogarach swego ostatniego niedź-
wiedzia.

W oparciu o eksterier tych psów, kol. Dy-
lewski opracował wzorec obecny ogara
polskiego, który po zatwierdzeniu przez
Międzynarodową Federację Kynologiczną
(FCI) w 1964 roku obowiązuje dziś na wy-
stawach.

Niestety nie wszyscy nasi myśliwi znają
ogara i należycie go doceniają. Jedno
jest pewne, że ci, którzy dziś z ogara-
mi polują nie oddaliby tych polowań za żadne
inne. W języku łowieckim myśliwi polujący
z tymi psami nazywają się „gończarze”.

Zadaniem psa gończego jest samodzielne
podejmowanie ciepłego tropu zwierzyny
zdrowej przy równoczesnym głoszeniu jej,
czyli *g r a n i u*. Już dawni myśliwi nie mówili,
że ogar szczeka, lecz *brzecha, ujada, wyje,
skamli*, a gdy znalazł się w kniei — to *g r a*.
Specjaliści odróżniali rozmaite modulacje
grania ogara — *jadowite, rzewliwe, chrapli-
we, klarowne, niedbale*.

Nie wszystkie ogary były i są mistrzami
(zresztą jak w każdej innej rasie) w łowach,

to znaczy, że nie każdy z nich ma tak dobry
wiatr, by tropu nie zgubić. Są wśród ogarów
łgarze, które unoszą się w gonieniu, a zgu-
biwszy trop nie zaprzestają dawać głosu; są
bałamuty, co głoszą byle co, i są *bydlar-
rze*, co porywają się na pasące się bydło.

Bohdan Dyakowski w swej książce „O da-
wnych łowach i dawnej zwierzynie” przyta-
cza szereg staropolskich terminów łowieckich
odnoszących się do ogarów. I tak pies *goni
kopytem*, jeśli goni po tropie, jeśli zaś
biegnie wstecz tropu, wówczas *goni w
piętkę*. *Spąchiwa* zwierza, to znaczy
wietrzy go; *nęka* — gdy wypędza; *zławia*
— gdy odzywa się nie widząc zwierzyny;
zacierą — gdy gubi ślad; *wiatrem go-
ni* — gdy podąża za wonią zwierzęcia utrzy-
mującą się w powietrzu, posługując się gór-
nym wiatrem; *ucina* — gdy przestaje go-
nić; *zbija* — gdy przegania jeden drugie-
go.

Tymi i wielu jeszcze innymi wyrażeniami
nasz język łowiecki określał pracę i zachowanie
się psa gończego w kniei. Wydaje się,
że wraz z przywróceniem ogarów współcze-
snemu myśliwstwu polskiemu, należałoby całą
tę terminologię uporządkować i spopulary-
zować.

POLUJĄC od dłuższego czasu z ogarami
w warunkach ludowego łowiectwa i to
na nizinach wielkopolskich, nie mogę
się zgodzić z poglądem, jakoby głośny gon
rozpędzał zwierzynę. Nasze ogary, gdy podej-
mą trop gonionego zwierza, nie opuszczają
go, nawet jeśli pomknie przed nimi inna
zwierzyna. Z pewnością natomiast rozpędza-
ją wszystko, co tylko znajdzie się w miocie,
kundle wypożyczone od chłopów do pól-
owania, goniące najczęściej na oko i do tego
milczkiem.

Ogar ignoruje zimny trop zwierzyny, toteż
nie można od niego wymagać pracy rasowego
posokowca bawarskiego czy hanowerskiego,
który bezbłędnie pójdzie sfarbowanym tro-
pem nawet po kilkunastu godzinach. Jednak-
że każdy ogar podczas polowania na dziki,
gdy zwierz zostanie postrzelony, pójdzie po

farbie kilka kilometrów i zazwyczaj zwierza
osaczy. Ogary pracują wyśmienicie również
w gęstych szuwarach wodnych, a niektóre z
nich nawet chętnie aportują z wody.

Poza walorem wysokiej użyteczności, psy
te są na ogół ustabilizowane psychicznie (o
ile nie były przez przewodnika źle traktowa-
ne), bardzo spokojne i przyjemne dla otocze-
nia.

Polowanie z ogarami ma w sobie wiele
momentów estetycznych, sportowych i emo-
cjonalnych. Oczywiście polować z ogarami
nie mogą ci, którzy chcą wziąć w ciągu dnia
jak największą ilość miotów. Jest to polo-
wanie dla myśliwych, którzy wiedzą jak z
ogarem polować, znają zwyczaje zwierzyny
i szukają nie tylko okazji do strzału, lecz
także przeżyć estetycznych. Zazwyczaj poluje
się w kilka strzelb.

Zaden z psów używanych obecnie do pól-
owania na dziki nie jest w stanie dorównać
ogarowi wytrzymałością czy szerokimi i szybki-
mi chodami. Bez względu na okieść, kopny
śnieg, splątany gąszcz malin i jeżyn ogar po-
trafi zwierzynę wyszukać i grając gonić ją
dzień po dniu zarówno w górskich kniejach
z wykrotami, jak i w rozległych miodnikach
na nizinach.

Jest to pies do pracy w trudnych warun-
kach terenowych, nie nadaje się natomiast
do obfitujących w drobną zwierzynę łowisk
polno-leśnych i polnych.

Wlutym br. zginął tragicznie kol. ppłk.
Piotr Kartawik. Uważam, że nie po-
winniśmy dopuścić, by zaginęły ogary,
które z takim trudem przywrócił polskiej
kniei. Moim zdaniem należy zorganizować
Ogólnopolski Klub Gończarzy, który by się
zajął dalszą hodowlą tej rasy. W imieniu Ko-
misji Upowszechnienia Użytkowego Psa My-
śliwskiego przy Zarządzie Wojewódzkim PZŁ
w Poznaniu zwracam się do wszystkich ho-
dowców i właścicieli ogarów z prośbą o na-
wiązanie z nami kontaktu. Wystąpimy z
wnioskiem o utworzenie takiego klubu w
Polskim Związku Łowieckim.

Wacław Lesiński

Fot. Wacław Lesiński

